



UNIwersYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA
WYDZIAŁ TEologicZNY
SEKCJA W KALISZU

KALISKIE STUDIA TEologicZNE

WYżSZE SEMINARIUM DUCHOWNE W KALISZU
2009/2010

WALDEMAR ROZYNKOWSKI

UKRYTA POSTAĆ ŚW. JÓZEFA W ROZWAŻANIACH BŁ. KS. STEFANA WINCENTEGO FRELICHOWSKIEGO

Od kilku lat dostrzegamy większe zainteresowanie źródłami pisanymi, które pozostawił po sobie bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913-1945). Doczekaliśmy się ponownego, poprawionego wydania *Pamiętnika*¹, wydania *Rozważań na tle Ewangelii*², opracowania korespondencji obozowej³ oraz wydania wspomnień o Błogosławionym⁴. Sięgamy w ten sposób do tego, co może stać się kolejnym impulsem w spotkaniu z Błogosławionym – czytanie nie o nim, ale jego samego.

Przedmiotem naszego zainteresowania w niniejszym artykule są *Rozważania na tle Ewangelii*. W opracowanej spuściźnie po ks. Stefanie, na potrzeby procesu beatyfikacyjnego, zapiski te otrzymały tytuł *Rozważania codzienne na tle Ewangelii (28 XI 1932- 12 X 1936)*⁵. Chcemy wyłowić z nich postać św. Józefa.

Przywołajmy najpierw kilka podstawowych informacji o autorze *Rozważań*. Urodził się dnia 22 stycznia 1913 roku w Chełmży, w dawnej stolicy diecezji chełmińskiej⁶. Tam otrzymał pierwsze

¹ Błogosławiony ks. Stefan Wincenty FRELICHOWSKI, *Pamiętnik*, Toruń 2003, ss. 165 (dalej: *Pamiętnik*).

² Błogosławiony ks. Stefan Wincenty FRELICHOWSKI, *Rozważania na tle Ewangelii*, oprac. W. Rozynkowski, Toruń 2007, ss. 127 (dalej: *Rozważania*).

³ Błogosławiony ks. Stefan Wincenty FRELICHOWSKI, *Listy obozowe*, oprac. M. Nędziewicz, Toruń 2005, ss. 249.

⁴ *Wspomnienia o bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim*, oprac. R. Zadura, Toruń 2009, ss. 192.

⁵ Archiwum Kurii Diecezjalnej Toruńskiej w Toruniu, Wstępny spis akt zespołu archiwalnego „Spuścizna Sługi Bożego, księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego 1913-1945”.

⁶ Szczegółowo o jego postaci zob.: R. ZADURA, *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty*

sakramenty. W czerwcu 1931 roku ukończył Państwowe Gimnazjum Humanistyczne w Chełmży. W okresie gimnazjalnym czynny harcerz i członek Sodalicji Mariańskiej. Jesienią 1931 roku przekroczył próg Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie. Jak sam wielokrotnie napisze nie był to dla niego czas łatwy, często wypełniony wieloma pytaniami i wątpliwościami. Nie cofnął się jednak, aby poszukiwać innego powołania, wytrwał, dojrzał wewnątrz i pozostał wierny podjętym decyzjom. Dnia 14 marca 1937 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa chełmińskiego ks. Stanisława Wojciecha Okoniewskiego. Na obrazku prymicyjnym umieścił napis: *Przez krzyż cierpień i życia szarego - z Chrystusem - do chwały zmartwychwstania*. Nie został od razu skierowany do pracy duszpasterskiej do parafii, ale kontynuował swoją posługę (już od diakonatu) jako kapelan i sekretarz biskupa ordynariusza. Od początku lipca 1938 pełnił funkcje wikariusza w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. Jako duszpasterz odnajdywał się szczególnie w pracy z dziećmi i młodzieżą szkolną, był także kapelanem harcerzy i redaktorem czasopisma parafialnego *Wiadomości kościelne*.

Aresztowany przez Niemców już na początku wojny, dokładnie dnia 11 września 1939 roku. Po kilku dniach zwolniony. Dnia 18 października ponownie aresztowany i osadzony w forcie VII w Toruniu. Tak rozpoczęła się jego droga krzyżowa, która miała trwać przeszło pięć lat. W styczniu 1940 roku przeniesiony do obozu pracy w Gdańskim Nowym Porcie, po miesiącu wywieziony do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Tu podobnie jak w toruńskim forcie organizował wspólne modlitwy poranne i wieczorne. Zdobywszy hostię i trochę wina mszalnego zorganizował potajemną liturgię Wielkiego Czwartku.

Dnia 9 kwietnia 1940 roku wywieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg pod Berlinem. Od 14 grudnia 1940 roku przeniesiony do obozu w Dachau niedaleko Monachium. Otrzymał numer obozowy 22492. W miarę możliwości kontynuował swoją działalność kapłańską. Roztoczył opiekę nad chorymi i umierającymi przebywającymi w obozowym szpitalu w tzw. „rewirze”, przygotowując ich na godną śmierć. Kiedy w 1944 roku zaczęła się szerzyć w obozie epidemia tyfusu mimo najsurowszych zakazów pośpieszył na pomoc śmiertelnie chorym więźniom. Na początku 1945

roku sam zaraził się tą niebezpieczną chorobą, zmarł dnia 23 lutego 1945 roku.

Powróćmy teraz do interesujących nas *Rozważań*. Stefan rozpoczął swoje zapisy w poniedziałek dnia 28 listopada 1932 roku. Był wtedy klerykiem drugiego roku w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Dostyc regularnie pisał do dnia 16 grudnia. Następnie mamy przerwę aż do 9 stycznia 1933 roku. Z *Pamiętnika* wiemy, że 7 stycznia powrócił z przerwy świątecznej spędzonej w gronie najbliższej rodziny⁷. Regularnie pisał w styczniu, lutym i w marcu. Systematyczny zapis kończy data 6 kwietnia 1933 roku. Dalej natrafiamy już na znaczne luki czasowe. Dodajmy jednak, że do dnia 6 kwietnia zapisał aż 125 stron. Przypomnijmy, że całość źródła liczy 131 stron. Tak, więc zasadniczy tekst *Rozważań* powstał od końca listopada 1932 roku do początku kwietnia 1933 roku. Ostatnie wpisy noszą daty: 14 maja 1933 roku, 10 stycznia 1934 roku, 17-20 grudnia 1935 roku⁸, 14-15 stycznia 1936 roku, 5 października 1936 roku oraz 12 października 1936 roku. Jak widać zaczął pisać w I semestrze drugiego roku w seminarium, a skończył na początku I semestru szóstego roku.

Tekst zapisów wskazuje, że *Rozważania* kleryka Stefana przebiegały przede wszystkim w oparciu o lekturę Ewangelii wg św. Łukasza. Systematycznie rozważał rozdziały: 1, 2, 4, 5, 22 oraz 23. Zapisy wokół tych perykop stanowią zasadniczą część zachowanego źródła. Tylko we fragmentach rozważał rozdziały: 3 (wersety 21-22) oraz 6 (wersety 1-5.12-21). Na podstawie tej zwięzłej charakterystyki widać wyraźnie, że omawiany tekst można by zatytułować przede wszystkim jako: „Rozważania na tle Ewangelii wg św. Łukasza”.

W *Rozważaniach* niewiele fragmentów zostało zainspirowanych tekstami spoza Ewangelii. Na początku lutego 1933 roku zapisze *Miesięczne rozmyślanie o śmierci*. Od strony 127 spotykamy zapisy odnoszące się do różnych tematów. Dnia 10 stycznia 1934 roku podjął ogólnie problem sensu rozmyślenia. W dniach 17-18 grudnia 1935 roku rozmyślał wokół fragmentów autobiografii duchowej św. Teresy od Dzieciątka Jezus *Dzieje duszy*. W czwartek 19 grudnia 1935 roku zastanawiał się nad relacjami do kolegów. W ko-

⁷ *Pamiętnik*, s. 67.

⁸ Pod datą 20 grudnia nic nie zapisał, dlatego poniżej widnieje kolejna data 14 stycznia 1936.

lejnym dwóch dniach rozważał: sens służby – 14 stycznia 1936 roku oraz relację mistrz i uczeń - 15 stycznia 1936 roku. Na ostatniej stronie opisał rozmyślenia w oparciu o historię życia: św. Brunona (5 października 1936 roku) oraz św. Edwarda (12 października 1936 roku).

Rozważania domagają się wnikliwej analizy, gdyż pozwalają pogłębić znaną już charakterystykę osoby ks. Stefana. Można im między innymi postawić pytanie o obecność w nich św. Józefa. Jest ono o tyle zasadne, że kleryk Stefan rozważał pierwsze rozdziały Ewangelii, w których spotykamy postać tego świętego. Przytoczmy te fragmenty, w których autor odwoływał się do postaci Męża Maryi⁹:

9 stycznia 1933 roku

Lk 2, 1-8

Udali się Józef i Maryja do Betlejem. Miasto było pełne. Nigdzie miejsca dla podróżnych. Jako jedyne schronienie pozostała szopa, grotka skalna. Ubóstwo nadzwyczajne. Żadnej wygody. I tu narodził się Bóg. Poniósł ofiarę już przy narodzeniu. Ubóstwo, umartwienie. Oto przykład dla nas. Nie w wygodach, ale w ubóstwie żyć nam trzeba. Nie w rozkoszach, ale w umartwieniu pędzić dni swoje.

Życie seminaryjne zawiera umartwienie, trzeba ofiar by przystosować się do porządku zakładu, do kolegów. Ale to wszystko trzeba spokojnie i wesoło czynić. Smutny zakonnik jaki to dla mnie niezrozumiał obraz. Może się smucić widząc swą nędzę, ale większa musi być radość gdy widzi miłość Boga, Jego miłosierdzie. Dziecię Jezus w żłóbku, już ponosi ofiarę, a jednak się uśmiecha. Co dotychczas mi tak trudno przychodzi w seminarium? Oswoić się z tym, że to jest na stałe, że dom i świat ma być dla mnie czymś obcym, że całkowicie i na zawsze mam służyć tylko Bogu. Jezu, tę trudność daj mi pokonać. Spraw, bym całą istotą był twoim na zawsze i stale.

Bo Jezus swoje Bóstwo przyodził w ubóstwo dla zbawienia naszego. Jezus jest w tabernakulum. Przy narodzeniu adorowali go Józef i Maryja. Potem pasterze. Dziś z miłości ku ludziom, czyli dla mnie, został tutaj. Kto mu dziś adoruje? Gdzie więc moje miejsce najmiłsze, jak nie u stóp Jego. To niech będzie moje postanowienie. Jak najlepiej odprawić adorację. [...]

⁹ Rozważania, s. 43-46, 51-53, 60-63.

12 stycznia 1933 roku

Lk 2, 15-20

Pójdźmy do Betlejem

Pasterze

Poszli z radością zobaczyć Boga. Z prostotą do Niego przybyli. I uwierzyli. Serdecznie całym sercem adorowali Boga. Razem z Józefem i Maryją. Potem odeszli pełni wesela, rozpowiadając o dziejach, które słyszeli i widzieli. I weseli wrócili do zajęć, ciesząc się, że Boga widzieli i hołd mu oddali.

Spieszmy i my do Betlejem. Do Jezusa Eucharystycznego. Z weselem i prostotą, serdeczną wiarą i ufnością należy spieszyć na modlitwy, adorację, Mszę św., bo tam jest ten sam Jezus. I w adoracji złożyć mu hołd i prosto, szczerze z nim pomówić, być z nim jak pastuszkowie. Potem pełni wesela, żeśmy Bogu hołd mogli złożyć, pójść do swych zajęć.

Maryja

Rozważała w sercu wszystkie zdarzenia i słowa, i w sercu je zachowała. Była zapatrzona w obraz narodzenia, który jej nigdy nie zniknął sprzed oczu. Oto jak my mamy rozmyślać. Mamy znów doskonalić wzór w Maryi. Uproś mi Maryjo, bym gorliwie i wytrwale mógł moje rozmyślenia odprawić. Jezusa coraz lepiej poznać i go gorliwie naśladować.

Ludzie

Silne przeżycie mieli pastuszkowie. Ale przecież powoli przeszli nad nim do porządku dziennego. Rozpowiadali ludziom, ludzie wiedzieli, ale daleko się wieść o narodzeniu Pana nie rozeszła. Boć w Jerozolimie nic nie wiedziano. Oto przykład niepamięci ludzkiej. Małowatości ludzkiej.

I nasze przeżycia, poranne medytacje, nie przynoszą owocu. Bez postanowienia są mało konkretne, mało praktyczne; nie realizujemy ich najczęściej. Nie pamiętamy w ciągu dnia. Dziś postanawiam sobie czcić i adorować Jezusa jak pastuszkowie i pamiętać o obecności Boga. [...]

13 stycznia 1933 roku

Canticum Simeonis

Wyglądał Pana Symeon. I teraz Go zobaczył. Piastuje Boga na ręku. Naocznie, namacalnie przekonał się, że Bóg przyszedł. Teraz może umierać. I pragnie pójść do patriarchów, proroków by im objawić, by im ogłosić, że ich przepowiednie spełniły się. Wielbi Symeon Boga, że może trzymać Go przed śmiercią na swym ręku.

A my gdy Boga do serca przyjmujemy, czy Go też tak wielbimy? Czy tylko dla Niego bije wtedy serce nasze? Czy pamiętamy, że to ciało Pańskie, to zadatek zmartwychwstania, zadatek życia wiecznego. Czy mówimy w Komunii: Panie teraz puszczaj sługę Twego w pokój. A Komunia nasza powinna być wiatykiem i równocześnie jakoby benzyną popychającą życie samochodu- duszy naszej do Boga. O, dzięki Ci dzięki o Panie, który do nas przychodzisz w Komunii świętej. Większego szczęścia nie można mieć jak, że Boga w swym sercu piastujemy.

Wielbi Symeon dziecię, które na ręku trzyma. Duchem świętym oświecony mówi o nim jako o tym, który przygotował zbawienie w Izraelu, jako o świetle, które oświeci nie tylko Izrael, ale wszystkie narody, zbawienie dla całego świata, chwala w Izraelu.

Wielbi Go. Jezus to słońce, On nie może tylko świecić jednemu narodowi, ale całemu światu. Vos estis lux mundi mówi Jezus. I tego od nas wymaga Pan nasz. Lux oświecić musi. Wszystko oświecać. Nieś pochodnię wiary Chrystusowej, ale w księdze drukowanej zamknięta ma być wiara nasza, ale każdy rys nauki Chrystusowej ma się przebijać w życiu naszym. Przykładem, czynem. Głęboka pokora i miłość wszystkich. Ukochanie krzyża i wszystkich dusz nieśmiertelnych by im zbawienie pokazać, oto cel życia. Ale światło musi wpiąć być, które by ciemności rozproszyło. Trzeba uświęcić siebie. Trzeba się stać lux mundi. A jak świeca zapala się od ognia i potem świeci, tak i mnie trzeba się do światła przybliżyć, dotknąć. A tym światłem, to Jezus w tabernakulum.

Maryja i Józef dziwili się słowom Symeona. Wiedziała Maryja, że syn jej wielkich rzeczy dokona. Ale tu się dowiaduje, że On będzie Zbawicielem całego świata. Postać Chrystusa coraz wyraźniej jawi się przed naszymi oczyma. Zadanie Jego coraz bardziej się uwiadcza. Poznajemy lepiej Jezusa. Oto hasło, które bije do nas z tego miejsca Ewangelii. Znamy życie Jezusa, ale poznajemy je lepiej. Po-

znajemy je w zastosowaniu do innych, do siebie. Jezus. Z różnych punktów widzenia trzeba Ewangelię rozpatrywać. A poznajemy Go coraz lepiej. Gdzie Jezus jest? Na krzyżu. W tabernakulum.

Pragnę gorąco i chcę poznać lepiej Jezusa. Mało Go znam. Ale w adoracjach będę miał odtąd za cel poznać bliżej kim jest Jezus, kim jest dla świata. Kim jest dla mnie. A po Komunii tak Go serdecznie wielbić jak Symeon. Daj Panie z Tobą umrzeć. Daj łaski do dobrego życia.

Symeon wieszkuje Maryi i Józefowi, że są opiekunami Jezusa. Że stale przy nim przebywać będą. Pod jednym dachem. I my to szczęście mamy. Nam też można powinszować. Z Jezusem pod jednym dachem mieszkamy. Co do mnie to mieszkam zupełnie vis a vis drzwi do kaplicy. Naprzeciw Jezusa Eucharystycznego. Czy doceniam ten zaszczyt mieszkania z Jezusem? Czy zawsze korzystam z wolnych chwil, by Go odwiedzić w kaplicy? Nie zupełnie dobrze spełniam mój obowiązek. Codziennie wyznaczyłem sobie adorację, ale nie skorzystam z kaplicy, będąc blisko niej. Za ciężko mi do niej pójść. Takie odwiedzania nadprogramowe, te powinienem uprawiać częściej. Ilekroć będę blisko kaplicy, to postanawiam sobie skoczyć do Jezusa. A potem zachowanie moje w seminarium, czy jest uświęcone pamięcią na obecność Jezusa? [...]

25 stycznia 1933 roku

Lk 2, 44-47**Znalezienie Pana Jezusa****Maryja i Józef szukają Jezusa**

Z jaką trwogą w sercu udali się oni na poszukiwanie. Maryja do głębi wstrząśnięta. Czyżby Bóg już chciał od niej odejść? Spieszy do Jeruzalem. Wkoło się ogląda czy gdzie syna nie zobaczy. Jej macierzyńskie serce uderza szybko, drży ze strachu. Gdzie On mógł się podziać. Wymawia sobie może, że Go nie dość pilnie strzegła. Że na innych się spuściła w tym. Dochodzą do miasta. Szybko szuka Maryja po ulicach i uliczkach miasta. Tam, gdzie spali, gdzie mieli postój. Nie ma. Na placach. Nigdzie nie ma. Smutna idzie Maryja do świątyni. Bogu idzie się oskarżyć i Jego prosić. A w sercu nadzieja: „a może On tu jest”. Idzie, ale wokół się rozgląda. Wchodzą na dziedziniec świątyni. Przechodzą szybko obok portyków, wtem mignęła

jej znajoma jakaś postać. Czy to Jezus? Nie może w pierwszej chwili uwierzyć, że to jej syn, ten młodzieniaszek w otoczeniu doktorów zakonu.

Niejedna rodzina nosi krzyż. Niejedna cierpi, bo coś zgubiła. Może dusze zagubił który z jej członków. Może inny dramat w niej się rozegrał, ale nieomal każda rodzina krzyż ma. Szanujmy te tajemnice rodzinne i ani słówkiem ich nie dotykajmy. Szanujmy tych ludzi, którzy w milczeniu krzyż swój noszą. A ilu kolegów moich podobnie może ma krzyże takie ciche. A człowiek tak obojętnie koło nich przechodzi. Często ci najweselsi kryją się z cierpieniem. Szanować ludzi.

Moim zadaniem jest szukać Jezusa i dojść do niego. Szukać Go w naturze, w codziennym życiu. W modlitwie, w ewangelii, w kościele, w tabernakulum. Jezusa szukać i ani na chwilę nie przestawać. Cały starać się przepoić Jego nauką, żyć Jezusem, mieć Go w sobie, oto cel. A gdy nam smutno, gdy zdaje się Jezus daleko od nas, to szukać Go jeszcze pilniej, kołatać do tabernakulum, pytać co z mojej strony zawiniłem.

Znaleźli Jezusa Józef i Maryja w otoczeniu doktorów i uczonych. Pytania i odpowiedzi z obu stron. A Jezus jaki pokorny, grzeczny. Jak promiennie patrzy na dyskutantów. Widać w nim całym prawdę. Prawda tchnie każde najmniejsze słówko, każdy gest, uśmiech. Dziecię w otoczeniu starszych. Pobija ich swoją osobowością. Coś nieuchwytnego, a wyższego promieniuje od Jezusa. Jakiś fluid tajemny obiega serce uczonych. Jeszcze nigdy nie mieli takich rozmówców, takich nauczycieli, bo Jezus ich uczy. W czym leży ta potęga Jezusa? Nie nam badać istotę Boga pod tym względem, ale dziecko Jezus jako nauczyciel wskazuje na trzy przymioty, które zmuszają do usłuchania i przyjęcia tego co się mówi:

- 1) Prawda we wszystkim słowie i w czynie w życiu.
- 2) Pokora w nauczaniu.
- 3) Miłość do ludzi, do prawdy.

Jezus jest wzorem kapłana w roli nauczyciela. Uczmy się od niego. Bądźmy tu w seminarium Jego uczniami. A to hasło, Jezu chcę być uczniem Twoim, to niech będzie hasłem dnia i życia.

26 stycznia 1933 roku

Maryja zali się Jezusowi. Zdziwiła się wpierw, że Jezusa zobaczyła w takim otoczeniu. Potem zali się, że takie zmartwienie jej

zrobił. Że stał się przyczyną takiego niepokoju. Ale my nie powinniśmy się zalić, gdy nas drobne doświadczenia, próby zgniotą. Zwalą się na nas trudy, zmartwienia, troski. To nic, cieszyć się trzeba i walczyć z nimi. A radość będzie tym większa, jeżeli przez nie dojdziemy bliżej Jezusa. Ale nigdy przedwcześnie nie zalić się.

Jezus nie odpowiada wprost Matce swej. Ale tylko: czy nie wiecie, że w sprawach Ojca mego trzeba ażebym był? Tak, toć On jest u Ojca. On uczy nas, że w sprawie Jego trzeba być, trzeba służyć. Że ta sprawa ważniejsza nad inne. Gorliwości więcej od początku do końca. Gorliwości woła Jezus. Gorliwości w służbie Bożej. W pracy naukowej, w pracy nad pokonaniem miłości własnej, w szukaniu i naśladowaniu Jezusa. Częściej odwiedzać kaplicę. Po kolacji i po lekcjach w auli.

Nie zrozumieli odpowiedzi rodzice, ale poddali się jej. Ja nie pojmuję Boga, ale chcę mu służyć, kochać Go. Często nie rozumie się celu pewnych rzeczy, czynności szczególnie obowiązkowych. Spełniać je w duchu gorliwości. Oddać te sprawy ufnie w ręce Jezusa. On niech poprowadzi nas. Gorliwie spełniać obowiązki, pracę, modlitwy. A jemu poruczyć całą sprawę zbawienia i wybór czynności. Jemu się zupełnie oddać i pytać czy moja wola zgadza się z wolą Jezusa.

27 stycznia 1933 roku

Jezus wraca do Nazaretu. Pędzić będzie znowu dni ciche, jednostajne, pracowite. Pokora, skromność, posłuszeństwo, oto jego zalety. Z miłym uśmiechem, pokornym, stara się, każdemu służyć, to matce, to Józefowi, to któremu ze sąsiadów. I tak w ukryciu, cicho nic nie starając się siebie w czym wyróżnić, żyje Jezus w Nazarecie.

Dla mnie Nazaretem jest seminarium. Ono przygotowaniem do pracy dla „ojca”. I mnie musi cechować pokora, skromność, cichość. Nie mogłem się z tym dotychczas pogodzić. Trzeba przecież żyć, trzeba działać, rezonować. Nie można dać się zupełnie pozbaść. Niech wiedzą kim jestem. Ale Jezus daje wyraźny przykład. Cichy i pokorny. Chcąc być uczniem Jego, trzeba być takim jakim On był jako uczeń. Muszę zmienić życie i chcę to zrobić. Wzór jest. Gdy mnie fantazja, zuchwałość, żywość charakteru będzie pchała do pewnych wybuchów, zgniotę ją i zostanę cichy. Choć będę szedł przeciw naturze, przeciw charakterowi - pójdę. Chcę być cichy. Stać na uboczu. Ale nie myśleć, że gdybym chciał to ja bym stał na czele. Pamięć

Jezusa w Nazarecie, niech daje mi bodźce do naśladowania Go.

Maryja wszystkie słowa, zdarzenia, zachowała w pamięci i w sercu swoim je rozważała. Kończy ewangelia dzieje narodzenia i dziecięce lata Jezusa. A Maryja daje wezwanie: jak ja to wszystko w sercu swoim zachowałam, tak i wy to zróbcie. Dzieciństwo Jezusa, to nieustanny przykład pokory. Nie zapomnieć o tym, ale często to sobie przypominać. I przeczytać czasem te wszystkie zdarzenia. O narodzeniu Pana w stajence.

10 lutego 1933 roku

Łk 4, 14

Mesjasz w Galilei

Jezus wiedziony Duchem Świętym idzie do Galilei. Idzie za Jego wskazaniem. Uczy nas Jezus słuchać wezwania Ducha Świętego, pozwolić się przez Niego prowadzić. Tych zaś, którzy idą zawsze za Jego wskazaniem nazywa Synami Bożymi. [...]

Skutek nauki Jezusa

Wszyscy czują się zachwyceni. Takiej mowy jeszcze nie słyszeli. Tak ich za serca ujęła. Taka dobra, słodka. Godzą się z nią. Oklaskują Jezusa. Ale! Ale za chwilę coś innego w ich duszy. Tak, to prawda co on mówił. Ale czy On mógł nam coś dobrego powiedzieć, „ten Jezus”, czy to rzeczywiście prawda. Nie, On nic mądrego nie mógł powiedzieć. To oszustwo jakieś. Co On twierdzi? Przecież to Jezus. Syn cieśli Józefa, czyż Go wszyscy nie znamy. Gdzie On się uczył? Nigdzie! Ale skąd Jemu ta mądrość. Nie, to nie możliwe co On mówi. I jak początkowo zapał, podziw, tak teraz zwątpienie ogarnia ich dusze.

I nasze nauki, kazania będą często miały ten skutek co nauka Jezusa. Może intencja była niezupełnie czysta, nie była przekonująca ta nauka. A może to, że wpieryw w życie sami nie wprowadziliśmy tej nauki. By wpieryw ją pokazać, a potem o niej mówić.

Ale i tu w seminarium czy nie jesteśmy jak Nazaretanie? Słuchamy nauk, wykładów. Wszystko to ładnie, pięknie. Ale potem mówimy sobie, toć ja to wszystko znam. Toć to już dawno wiedziałem. I przechodzimy nad tym do porządku dziennego. A nauka, toć ona ma służyć, nie tylko by nas uświadomić o czymś, ale w pierwszym rzędzie byśmy sami nią żyli. Uczymy się, by jako kapłani tę naukę

dać ludowi. Ale wpieryw musimy się nauczyć nie żeby o tym wiedzieć co jest na prelekcjach, ale żeby to w nas żyło, byśmy tym żyli. Ta nauka ma zrobić z nas chrześcijan. Zatem odtąd uczyć się będą dla siebie, by pogłębić moje życie chrześcijańskie, a ku temu służy każda prelekcja.

Podstawowy wniosek, jaki nasuwa się po lekturze *Rozważań* jest następujący- nie ma w nich wiele miejsca dla św. Józefa. Spotykamy go przy narodzinach oraz w pierwszych dniach życia Jezusa. Jedno odwołanie do św. Józefa spotykamy u początków działalności publicznej Jezusa. Jest to dla nas do pewnego stopnia zrozumiałe, gdyż podstawą rozważań była Ewangelia, w której obecność Oblubieńca Matki Bożej jest bardzo skromna. Główną postacią rozważań, we fragmentach, w których jest mowa o św. Józefie, jest osoba Chrystusa. Z innych postaci na czoło wysuwa się osoba Maryi. Można nawet stwierdzić, że o tyle słyszymy o Oblubieńcu Maryi, o ile Ona sama jest w centrum zainteresowania kleryka Stefana. A i to nawet nie zawsze warunkowało jego obecność.

Zauważmy chociażby, że w ogóle nie spotykamy odwołania do św. Józefa przy omawianiu sceny Zwiastowania, a przecież jest on wymieniony w Ewangelii wg św. Łukasza: *W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef (Łk 1, 26-27)*. Kiedy Stefan omawia wskazane wersety nawiązuje tylko do Maryi:

Wysokie poselstwo. Naprawdę wysokie, bo od Boga. Od Najwyższego Majestatu... . Odbiorcą jest Maryja Panna nad pannami. Posłańcem jest Gabriel anioł, asystent tronu Boga. A wielką, jak bardzo wielką jest sprawa poselstwa. Chodzi tu nie o stworzenie świata, ale o zbawienie świata. Bóg sam chce zejść między ludzi i wziąć ich grzechy, winy na siebie. Zbawienie ludzi. Otwarcie im drogi do nieba, wskazanie tej drogi. Wcielenie Boga, Chrystusa. Oto wielka sprawa poselstwa Gabriela.

Posłańcem jest anioł. Czemu? Zło ludzkości sprowadził też anioł, upadły anioł. Namówił w raj do grzechu do odstąpienia [od] Boga. A teraz anioł światłości przynosi wieść radosną. Przynosi miłość Boga na ziemię. Jego miłosierdzie. Oznajmia Boga.

Podobne jest zadanie kapłana. On ludziom głosi pokój, Boga. On ma być zwiastunem miłości Boga. Ludzkość odwróconą od Boga, do niego z powrotem. Kapłan spełnia w dalszym ciągu zadanie anioła przy zwiastowaniu. Zwyciężyć zło, sprowadzić dobro. On w imieniu Boga. On posłańcem Boga.

Maryja Panna nad pannami. Ona niepokalanie poczęta. Bez grzechu. Miriam - chwałca Jahwe. Ona czysta ma zostać Matką Zbawiciela. Naszą też Matką. Polećmy się jej całkowicie i oddajmy w opiekę. Oddaję jej moje oczy, moje uszy, serce, język. Maryjo, stój na straży. Spraw, bym był też taki pokorny, cichy, skromny i tak Boga chwalcący, bym Go nigdy nie zasmucił. Jestem twym dzieckiem Maryjo. Sodalis Marianus sum. Tobie się Matko uroczyście oddałem i za Matkę wybrałem¹⁰.

Św. Józef jest więc ukryty w różnych scenach, rzadko wymieniony jest jako ich bohater. Przywołajmy jeszcze w tym miejscu analizowaną przez Stefana scenę narodzin Jezusa, dokładnie wersety od 15 do 20. Okazuje się, że późniejszy Błogosławiony poświęca osobne akapity analizie postaw: pasterzy, Maryi i ogólnie innych osób, a brakuje większego zainteresowania Oblubieńcem Maryi. Zauważmy także, że tak jak w Ewangelii, tak i w *Rozważaniach* Stefana, św. Józef nie wypowiada żadnego słowa.

Sceny ze św. Józefem pomagały Stefanowi opisać swoje życie seminaryjne, odnaleźć się w nim. Godnym podkreślenia jest to, że dwukrotnie spotykamy w *Rozważaniach* św. Józefa wraz z Maryją, jako tych, którzy po narodzeniu Jezusa przyjmują wobec Niego postawę adoracji. Dostrzegamy tu kontekst eucharystyczny, który był bliski Stefanowi jako klerykowi, to była ważna część jego formacji duchowej w seminarium. Wokół Jezusa Eucharystycznego snuł także swoje myśli, kiedy rozważał fragment spotkania Świętej Rodziny z Symeonem.

Tak, więc św. Józef pozostaje w *Rozważaniach* Stefana Frelichowskiego jako postać ukryta. On jest wszędzie tam, gdzie miał być, jego obecność była do pewnego stopnia swoistą oczywistością dla autora tekstu. Nigdzie jednak nie poświęcił mu osobnego akapitu. Św. Józef wiódł w jego oczach życie ubogie i bliskie Jezusowi i Maryi, czyli takie, w którym spełniał swoje powołanie.

ADAM ŁAWNICZAK

BRACTWO ŚWIĘTEGO JÓZEFA OPIEKUNA RODZIN PRZY KOŚCIELE P.W. CHRYSZTUSA KRÓLA W TORUNIU

Bractwo Świętego Józefa Opiekuna Rodzin powstało dnia 11 czerwca 2000 roku, a erygowane na prawie diecezjalnym zostało Dekretem Biskupa Diecezji Toruńskiej, Andrzeja Suskiego w dniu 15 maja 2003 roku jako stowarzyszenie wiernych z kościelną osobowością prawną i stanowi zgodnie z obowiązującym statutem: *męską wspólnotę modlitewno - apostolską, gromadzącą szczególnie ojców rodzin (...) dla pogłębienia wiary, uświęcenia siebie i swoich rodzin, budując w nich kościół domowy. Celem Bractwa jest czcić św. Józefa jako Opiekuna Rodziny Świętej przez:*

- *naśladowanie osobowości św. Józefa i jego cnót;*
- *jednoczenie się z Panem Jezusem przez częstą spowiedź i komunię świętą;*
- *częstą modlitwę do św. Józefa w intencji rodzin.*

Powyższe cele należy realizować z miłości do Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny na chwałę Bogu w Trójcy Świętej Jedyne go oraz dla pogłębienia wiary i uświęcenia rodzin.

Nadrzędnym zadaniem członka Bractwa, jak i całej wspólnoty, jest apostołstwo, a więc dawanie przykładu pobożności, moralności i bogobożności w życiu osobistym i rodzinnym” (ze Statutu).

Szczegółowe zadania i obowiązki członków Bractwa określone są w statucie Bractwa, w oparciu o który każdego roku opracowuje się „Wspólnotowy program religijno - formacyjnej działalności Bractwa”.

Bractwo, którego macierzystą parafią jest Parafia Chrystusa Króla w Toruniu może przyjmować w poczet swoich członków kandydatów z innych parafii Torunia i diecezji jak również zakładać, w parafiach naszej diecezji, Koła Bractwa Świętego Józefa Opiekuna Rodzin. Korzenie naszego Bractwa tkwią w Sanktuarium Świętego

¹⁰ *Rozważania*, s. 28-29.